Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 48. Kraków-Lwów, dnia 25 listopada 1928 r. Rok XVI.

Prenumerata roczna wynosi:
w Polsce . . . . . . 10 złotych
za granicą . . . . . 20 „
w Ameryce . . . . 8 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe: P. K. O. Kraków, Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedziele.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2-44.

Pr. II. 235/28

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy tymże Sądzie na niejawnem posiedzeniu orzekł: Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzplitej z 10/V 1927, Dzup. 45, poz. 398, dokonane dnia 13/XI 1928 przez Starostwo Grodzkie w Krakowie do L. 30532/16/28 zajęcie czasopisma p. t. „Piast“ Nr 47, z dnia 18/XI 1928 z powodu treści artykułu p. t. „Divide et impera!“ (Dziel i rządź) w całości, gdyż treść powyższego artykułu zawiera znamiona występku z art. 1. rozp. Prez. Rzplitej z 10/V. 1927 Dzup Nr 45, poz. 399.

Równocześnie po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. Rzpltej zakazuje się Redakcji czasopisma „Piast“ rozpowszechniania zajętego artykułu, oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 60 wspomnianego rozporządzenia niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30—33 tegoż rozporządzenia.

Sąd Okręgowy karny jako prasowy, Senat II.

Kraków, dnia 16 listopada 1928.

(Podpis nieczytelny).

Fermenty w Sejmie.

Sejm zebrał się na jesienną sesję celem uchwalenia budżetu i dokonania rewizji konstytucji.

Budżet po dłuższej dyskusji odesłany został do komisji, gdzie rozegra się kampanja, zwłaszcza **o podwyżkę wydatków o 128 miljonów, oraz w stosunku do projektów nowych podatków, a to gruntowego i majątkowego.** „Kamieniem obrazy“ stał się narazie wniosek Be-Be, wzywający Sejm do przystąpienia do rewizji konstytucji.

Wniosek ten wywołał ferment przedewszystkiem w Klubie Be-Be.

Oto, co o tym fermencie pisze warszawski dziennik A. B. C. oraz „Głos Narodu“ Nr. 315:

„Grupa pułkownika Sławka chce przyspieszyć decyzję i myśli, jak wynika z dzisiejszego „Głosu Prawdy“, o odwołaniu się do opinji kraju“ (rozwiązanie Sejmu i nowe wybory). P. Bartel natomiast chciałby działać w kierunku pojednawczym.

Stwierdzić można, że **w obozie rządzącym B. B. wytworzyła się sytuacja paradoksalna.** Zaczęła się **walka wewnętrzna dwu grup, które reprezentują dwa odrębne i sprzeczne ze sobą programy polityczne.** Panowie Bartel i Kościałkowski i stojące za nimi Stronnictwo. Pracy dążą do utrzymania parlamentaryzmu, gdy grupa pułkownika Sławka **parlamentaryzm ten** wyraźnie **zwalcza.**

Konflikt ten istniał oddawna w stanie utajonym, **obecnie ujawnia się w całej pełni i nie ulega wątpliwości, że z jeszcze większą siłą wybuchnie w czasie dyskusji nad zmianą konstytucji.** Ideowy rozłam w B. B. pomimo utrzymywania pozorów jest faktem, **ponieważ różnice zdania nie dotyczą spraw drobnych, lecz najbardziej podstawowych. Na razie spaja obie grupy bezwzględna wiara w marszałka Piłsudskiego, który jednakże w tych walkach i tarciach wewnętrznych nie interwenjuje.** W ostatnich dniach na zebraniu posłów konserwatywnych B. B. obszernie omawiano tę sprawę **i domagano się „skończenia z niejasną sytuacją“.** Z drugiej strony p. Bartel miał podobno oświadczyć, że **w żadnym wypadku nie dopuści do naruszenia głównych podstaw parlamentaryzmu i praw Sejmu w Polsce“.**

Ze strony lewicy na samą zapowiedź zmiany Konstytucji odpowiedziano ze strony P. P. S. „Wyzwolenia“ i „Chłopskiego Stronnictwa“ powołaniem do życia stałej wspólnej Komisji porozumiewawczej dla obrony Republiki i Demokracji. Zadaniem Komisji będzie zapewnić współdziałanie stronnictw we wszystkich sprawach dotyczących ochrony i obrony ustroju republikańskiego, demokracji, parlamentaryzmu i wolności w zakresie uprawnień i działalności Sejmu Rzeczypospolitej. W związku z fermentami, istniejącymi na terenie Sejmu pojawiły się pogłoski o fermentach w Klubie P. S. L. „Piasta“. „Illustr. Kurjer codzienny“ podzielił Klub na 3 grupy. „Przyjaciel Ludu“, tak rzekomo dążący do konsolidacji ruchu ludowego zaciera z radości ręce, że „Piast“ się rozbija. Przedwczesne nadzieje i radość.

Klub P. S. L. „Piasta“ oświadczył przez usta wiceprezesa **Dębskiego,** że jest przeciwny podwyższaniu podatku gruntowego o 100%, odnośnie do budżetu zajmie stanowisko rzeczowe, podyktowane interesem państwa — zaś w stosunku do projektów rewizji Konstytucji chce zobaczyć konkretny projekt B. B. i wtedy zajmie stanowisko zgodne z programem swym.

Posłowie z Klubu „Piasta“ opierając się na programie, który interes Państwa stawia na pierwszem miejscu mają jasny cel przed sobą, wytkniętą drogę, z której na pewno nie zejdą na manowce. Próżne rachuby i nadzieje wrogów Stronnictwa i rzekomych przyjaciół.

JAN BRODACKI.

Ostatni dzień Lwowa.

W ostatnich dniach października 1918 roku, Polska Komisja Likwidacyjna w Krakowie otrzymała wiadomość, że **Ukraińcy przy pomocy wojska austrjackiego** przygotowują zamach, mający na celu opanowanie Lwowa, a co za tem pójść by musiało i opanowanie Małopolski Wschodniej.

Po naradzie z kilku członkami Komisji, wyjechałem w dniu 29 października do Lwowa dla zbadania sprawy na miejscu. Zaraz rano na drugi dzień, zetknąłem się z **prof. Juljanem Nowakiem,** przyszłym prezesem Rady Ministrów, przebywającym od kilku miesięcy we Lwowie. Przedstawiając mu swoją misję, zapytałem czy nie wie o rzekomych zamiarach Ukraińców. Uznał to za rzecz niemożliwą.

Ponieważ odpowiedź jego wydawała mi się niewystarczającą, udałem się do innych znajomych i odpowiedzialnych osobistości po informacje.

Między innymi rozmawiałem z pp. **Voglem, Stesłowiczem,** przedstawicielem Rady miejskiej p. N., ziemianinem Gł., a pośrednio informowałem się u dyrektora policji p. Reilendera.

Obawy moje przyjęli dość lekceważącemi wzruszeniami ramion i zapewnieniem, że to wszystko bajki.

Gdy wychodziłem z biura profesora Nowaka, posłaniec specjalny wręczył mi list namiestnika hr. Huyna, zapraszający mnie do siebie i to natychmiast. Zdziwiłem się niepomiernie, gdyż najpierw nie myślałem, by on wiedział o moim we Lwowie pobycie, gdzie chciałem być incognito, następnie samem zaproszeniem namiestnika, z którym nie utrzymywałem żadnych stosunków.

Po naradzie z prof. Nowakiem zdecydowałem się pójść.

Namiestnik wyszedł po mnie aż na schody, prowadzące na I piętro, prowadząc mnie przez kilka pokoi. Po oddaleniu służącego, pozamykał drzwi za nami, a kiedy weszliśmy do ostatniego pokoju, zaczął bardzo wolno i drżącym głosem mówić:

„O Pańskim przyjeździe do Lwowa dowiedziałem się zaraz, gdy Pan stanął na dworcu, doniesiono mi również u kogo Pan był, z kim i o czem rozmawiał, to się też o to Pana nie pytam.

Jak Pan widzi, państwo austrjackie rozpada się w gruzy i ginie; ja byłem długoletnim jego urzędnikiem, nic dziwnego, że mnie żal rozdziera, wyście doczekali chwili powstania własnego wolnego państwa, szczerze wam tego winszuję.

Wrogiem Polaków nie byłem nigdy, a Pan sam przyzna, że na mojem ciężkiem stanowisku, starałem się robić dla was co tylko było możliwe, mimo częstej opozycji centralnego rządu.

Spodziewam się, że Pan odegra w Państwie polskiem poważną rolę, proszę, jeśli zajdzie potrzeba, o mnie rozbitku pamiętać“.

Pytania moje dotyczące Ukraińców zbywał lakonicznemi, nic nie mówiącemi odpowiedziami, wskutek czego sprawy tej nie poruszałem więcej.

W pewnym momencie, spoglądając niecierpliwie na zegarek, powiedział: „Na Pana czas, więc Pana nie zatrzymuję, Panu nic nie grozi, lecz lepiej wyjechać“.

Pożegnał mnie niezwykle serdecznie.

Wyjechałem pierwszym pociągiem jaki odchodził ze Lwowa, kiedy zaś dojechałem do Przemyśla, otrzymałem w wagonie od kolejarzy wiadomość o zajęciu Lwowa przez Ukraińców.

Wincenty Witos.

Nr. 47 „Piasta“ został skonfiskowany — o czem zawiadamiamy naszych Czytelników.

Lepiej późno, niż nigdy!

Od dawna wskazywaliśmy w „Piaście" na stosunki panujące we Wschodniej Małopolsce. W szeregu artykułów wykazywaliśmy, że obecna polityka sanacji stosowana w Małopolsce Wschodniej jest w najwyższym stopniu dla Państwa szkodliwą. Ze względu na dekret prasowy głos nasz w tej sprawie musiał być temperowany. Na szczęście i w pismach sanacyjnych ukazują się artykuły będące dzwonieniem na alarm.

Poniżej zamieszczamy artykuł, który ukazał się w numerze 310 „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" z dnia 8 listopada p. t.:

GORYCZ I BÓL WE LWOWIE.

Nadmieniamy, że wspomniana gazeta idzie po linji rządowej. Oto co pisze:

„Polityka, jaką prowadzi się wobec mniejszości rusińskiej, jest tak fatalna, że **z jednej strony wywołuje wśród Ukraińców coraz większe rozzuchwalenie**, a wśród społeczeństwa polskiego wątpliwość, **czy żyje u siebie w kraju**, w Polsce, i czy cieszy się prawami narodu conajmniej równouprawnionego(!)...

Zdumienie musi ogarnąć, gdy czytelnicy nasi w listach stwierdzają, że **Polacy we Lwowie są do tego stopnia teroryzowani na niektórych ulicach**, jak np. na ul. Ruskiej, że **wstrzymują się od mówienia po polsku!!!** Wykorzystując np., że ulicą Ruską zmierza kilka kobiet polskich, Geroje ukraińscy wypadają z bramy i na widok Polek zaczynają wołać:

— Za San!

I niema nikogo, ktoby ujął się za napastowanemi kobietami i ukarał doraźnie hajdamackich bohaterów za gwałt publiczny! Takie wypadki są coraz częstsze, a bezkarny ich epilog **podnieca i rozzuchwala zaciekłość ukraińską.** Jeśli fakty te będą dłużej cierpiane, to niewątpliwie zacznie się Lwów z czasem przemieniać w jakiś **bastjon ukrainizmu**, w którym gośćić będą **wywrotowcy i podżegacze rusińscy.**

Do tego przyłącza się to, że Rusini, czując jakąś przeczuloną opiekę i bezwzględne poparcie, **z dnia na dzień wykupują coraz wiecej nieruchomości we Lwowie.** Pieniądze na ten cel nie pochodzą od Ukraińców — są to pieniądze **wydobywane agitacją z Ameryki, a przedewszystkiem „ciepłą ręką" otrzymywane z... Berlina!...**

Coraz częściej pojawiają się na ulicach Lwowa **nowe sklepy z wywieszkami i napisami wyłącznie w języku ukraińskim.** Są to przeważnie **sklepy z towarem luksusowym.** Właściciel sklepu **nie wiele ma wspólnego z handlem**, a towar jego **nie może** nawet liczyć na zbyt wśród ubogiej **klijenteli ukraińskiej. Lecz sklep ten istnieje w tym celu, aby napisami ukraińskimi świadczył nazewnątrz o „ukraińskim" charakterze miasta. Pieniądze na ten cel płyną strugą do Lwowa z zagranicy.**

Podczas gdy dawniej urzędnicy polscy **narodowości ruskiej** zrównani byli ze wszystkiemi innemi i dowolnie w miarę potrzeby przenoszeni po obszarze Rzeczypospolitej, — to dziś **urzędnicy ruscy zmobilizowali się wyłącznie w Małopolsce Wschodniej**, a wszelką próbę przeniesienia ich do innej części kraju, **unicestwiają interwenejami poselskiemi.** Rząd centralny zaś jest w tym kierunku tak „liberalny", że **ulega naciskowi pod pozorem tolerancji i liberalizmu.** To też odzywają się głosy — lepiej w Polsce być urzędnikiem obcej narodowości(!) — gdyż temu **krzywdy nie pozwolą zrobić!!!...**

W ten sposób Wschodnia Małopolska **uzyskała całe kadry urzędników ukraińskich, którzy więcej zajmują się agitacją i podburzaniem ciemnych mas, aniżeli pracą dla państwa** — gdyż temu raczej starają się szkodzić.

Oczywiście, że społeczeństwo polskie, widząc tę bezradność i dezorganizację czynników miarodajnych i to groźne zmobilizowanie **kadr urzędników agitatorów**, opłacanych z polskich kieszeni, **czuje się we Lwowie jak na wulkanie** i popada **w stan zupełnej depresji.**

Dziś kuratorjum(!) szkolne we Lwowie składa się **w jednej trzeciej części z szowinistów ukraińskich.** Gdzie sięgnąć, czy to do urzędu wojewódzkiego, czy do dyrekcji kolejowej we Lwowie, **widzi się wszędzie Rusinów, i to wsławionych w krwawych buntach roku 1919/1920(!!!)**, Dyrektorem wydziału pierwszego lwowskiej dyrekcji kolejowej jest Rusin, który w czasie walk o Lwów... był komendantem ukraińskim dworca(!) i na tem stanowisku **wsławił się jako słynny polakożerca.**

Czytelnicy nasi zwracają nam dalej uwagę, że krwawe wypadki w dniu 1 listopada **nie były** czemś zgoła nieoczekiwanem, czemś, co mogłoby zaskoczyć władze. **Już w ostatnich dniach października akty prowokacji na ulicach miasta ze strony Rusinów były tak rażące i nieznośne, że ogólnie mówiono: Tu zanosi się na jakąś krwawą zawieruchę!**

Wszyscy o tem wiedzieli — nie wiedziały tylko o tem władze miejscowe — i nie wiedziała o tem Warszawa. **I stąd tak poważna liczba ofiar. Ukraińcy bowiem oddawna byli zorganizowani i uzbrojeni**, a natrafili **na bezbronne społeczeństwo polskie** i na nieporadność władz bezpieczeństwa, które nie wiedziały, jak w czasie krwawych wypadków zachować się, aby... **nie narazić się Warszawie...**

Warszawa wpatrzona w czcze hasło: „Nie drażnić Ukraińców", **nie widzi nawet potrzeb swego kresowego miasta.** Dość tylko powiedzieć, że Lwów nie ma dotychczas **oddziału P. K. O.**, a co jeszcze bardziej śmieszne, we Lwowie nie buduje się... **radjostacji nadawczej(!), aby wykłady i koncerty, nadawane w języku polskim, nie „drażniły" agitatorów ukraińskich...**

Dopóki tego rodzaju stan rzeczy „pomniejszania ludności polskiej, kosztem **źle pojętej tolerancji wobec Ukraińców** trwać będzie, **tak długo społeczeństwo polskie we Lwowie ulegać będzie depresji i przygnębieniu.**

Nie potrzeba zaś tłumaczyć, **jak fatalne mogą być** następstwa tego rodzaju nastroju ludności polskiej w mieście kresowem. Ludność widzi, że wszelkie jej wysiłki, że **bohaterstwo „Orląt"** — wszystko to zostało w lekkomyślny sposób zmarnowane.

Dziś jest gorzej(!), jak było w latach 1919—1920, bo dziś ukrainizm idzie niehamowanym pochodem, i to nie rewolucyjnym, lecz koncesjonowanym przez państwo! Pieniądze zaś, które obficie płyną z Berlina i Ameryki na rzecz sztucznej ukrainizacji Lwowa, podcinają nogi i ducha społeczeństwu polskiemu.

Lwów umiał walczyć z krwawemi hordami **Konowalców czy Melnyków**, ale nie umie walczyć z ruchem ukraińskim, który wyraźnie jest **faworyzowany!** I dlatego dzisiaj z listów, jakie otrzymujemy, **bije gorycz i zwątpienie...**"

Taki artykuł ukazał się w piśmie prorządowem.

A coto pisał „Piast" jeszcze **dnia 12 czerwca 1927 roku?** w artykule świetnie ujmującym stosunki panujące w Małopolsce Wschodniej p. t. **„Moje spostrzeżenia w Małopolsce Wschodniej"**, pisał **W. Witos.**

Po stronie ludności polskiej, atutem niesłychanej wprost wagi jest własna państwowość i rządy pozostające w polskim ręku.

Tak przynajmniej być powinno i tego się tam spodziewano.

Tego jednak zupełnie nie widać i **owszem linja polityczna, szczególnie w ostatnich czasach tam stosowana** (było to w pierwszej połowie 1927 roku. Przyp. red.) **jest dla ludności polskiej zupełnie niezrozumiałą, a przytem kompromitującą i szkodliwą.** Stanowisko kompromisowe i ustępowanie bez powodu i potrzeby przed uroszczeniami **jest przez Ukraińców uważane za słabość rządu i powoduje coraz większą zuchwałość i lekceważenie tak Państwa, jak rządu i jego organów.**

Znoszenie szkół polskich lub ich ruszczenie, wyrabia u ludności przekonanie, że Polacy sami uznają, że nie mają tu czego szukać, a ludność polską wprowadza w stan rozgoryczenia i niepewności, graniczącą z rozpaczą. Inteligencja polska, na której opierało się życie polskie w tej części i która ma swoją chlubną kartę przeszłości, została rozbitą i obezwładnioną przez sanację, jaka i w tej warstwie jest przeprowadzana. Obecnie wielka część, z obawy utraty posady, a więc kawałka chleba przycupnęła i nic nie robi, albo też zmienia szyld polityczny, a stając się wierną rozkazowi, spełnia rolę rozbijania społeczeństwa polskiego na strzępy, patronuje stronnictwem w łaskach będącym, używając, a często i nadużywając swojego urzędowego stanowiska do tych celów. **Następstwa takiego postępowania są niezwykle przykre i niebezpieczne, bo nietylko się nic nowego nie tworzy, by nadążyć z biegnącem życiem, lecz niszczy się to, co było zbudowane pracą conajmniej całego pokolenia.** Toteż wstyd pali i boleść ogarnia, że Rusini radzą sobie sami, a w wielu dziedzinach prześcignęli nas w ciągu ostatnich lat.

A dalej.

„Społeczeństwu polskiemu trzeba przywrócić zachwianą, jeśli nie wydartą wiarę w przyszłość, usunąć gnębiącą niepewność, wynikającą z rozmaitych zarządzeń, dać mu możność niekrępowanej pracy i pomoc potrzebną, przestać łamać ustawy, deprawować ludzi i ich charaktery, korzystając z chwilowej przewagi. Ukrócić warcholstwo niektórych partyj, rozbijających lud i Państwo a wtenczas położenie się zmieni.

To jest jedyna droga do przeprowadzenia prawdziwej sanacji rzeczywiście niezdrowych stosunków".

Niebezpieczeństwo, które zagraża polskiemu stanowi posiadania i Państwu w Małopolsce Wschodniej zostało w porę odkryte i w porę ukazała się przestroga — wówczas zbagatelizowana.

Jesień.

Po ściernískach, zwiędłych łąkach, sadach
I po gajach, co z nich liść opada,
Chodzi Jesień cicha, smutna, blada.

Otulona, okutana, mgłami,
Często płacze nocami i dniami,
Jak ta matka wdowa z sierotami.

Na jej głowie, zwiędłych kwiatów wianek,
Co jej splatał jej były kochanek,
Już umarły wiosenny poranek.
A w jej rękach łodygi — badyle,
Z kwiatów wiosny, co ich kwitło tyle,
W łanach, polach, cmętarnej mogile.

Choć jaśniejszy dzień się czasem wdzięczy,
I ostatnia pszczółka jej zabrzęczy,
Chodzi smutna w welonie pajęczym.

Do nikogo sercem się nie garnie,
Smutna snuje tęsknoty cmentarnie,
Aż w zawiei śnieżnej zginie marnie...

JANTEK Z BUGAJA.

Ze Sejmu.

Współpraca w słowach, a w czynach.

W dniu 6 listopada b. r. odbyło się posiedzenie Sejmu, poświęcone dyskusji budżetowej, które tak ładnie zapoczątkował Minister Skarbu stwierdzeniem, że **„stworzenie dobrobytu wymaga szeregu lat planowych wysiłków opartych na współpracy rządu i społeczeństwa".**

Pierwszy zabrał głos imieniem klubu P. P. S. **Dr Marek**, który nawiązując do ostatniego wywiadu **marsz. Piłsudskiego z 1 lipca b. r.**, gdzie marszałek Piłsudski nazwał poprzedni Sejm Sejmem ladacznic, a obecny Sejm zasługujący na to, by go bić i kopać, oświadczył, że wywiadem tym marsz. Piłdsudski rzucił rękawicę całemu społeczeństwu, wywiad ten był uderzeniem w godność i interesy Państwa polskiego, poniżaniem czynników państwowych, odbieraniem znaczenia przedstawicielstwa ludowego.

Następnie zabrał głos Ukrainiec **Chrucki**, który w niebywały sposób napadł na naród polski i w myśl przysłowia „świnia drze wór i kwiczy" żalił się na krzywdy podczas znanych wypadków we Lwowie, **których winę wyłącznie ponoszą agitatorzy ukraińscy.** Wykazał to dobitnie minister spraw wewnętrznych Składkowski, zestawiając liczbę ofiar w czasie rajść lwowskich. Zostało lekko rannych 9 osób narodowości ukraińskiej, a ciężko 4 osoby narodowości polskiej, oraz 26 policjantów.

Przy końcu posiedzenia zapisał się do głosu prezes klubu Be-be **Sławek**, który ustęp przemówienia posła Marka odnośnie do wywiadu marsz. Piłsudskiego nazwał „bezczelnem łajdactwem".

Po tem oświadczeniu zerwała się burza wyzwisk pod adresem Sławka na ławach socjalistycznych, którą z trudem uciszył marsz. Daszyński.

W ten sposób rozpoczęła się współpraca w Sejmie.

Bielić — czy nie bielić?

W dniu 6 listopada b. r. poseł **Piotr Chwaliński** z Klubu P. S. L. „Piast" interwenjował u Ministra Spraw Wewnętrznych Sławoj-Składkowskiego w sprawie wydanego przez starostwo zarządzenia, dotyczącego **przymusowego bielenia płotów na wsi.**

P. Minister wyjaśnił p. posłowi Chwalińskiemu, że zarządzenie bielenia płotów odnosić się miało jedynie do miast i miasteczek, wsi zaś ono nie obowiązuje. Wobec tego, że zarządzenie to okazało się mylnie zrozumianem przez władze administracyjne w niektórych powiatach, p. minister Składkowski obiecał dać w tej sprawie wyjaśnienie organom sobie podległym.

Cios dla drobnego rolnictwa.

W poprzednim „Piaście“ przytoczyliśmy komunikat Państwowego Banku rolnego o wstrzymaniu pożyczek długoterminowych do ulokowania listów zastawnych Banku, co może nastąpić dopiero na wiosnę roku przyszłego.

Co ten komunikat oznacza, o tem trafnie mówi organ P. S. L. Piasta „Wola Ludu“ w Nrze 437:

„Krótko i poprostu mówiąc, bez obwijania w bawełnę, uwiadamia Państwowy Bank Rolny, by rolnicy nie liczyli w najbliższych miesiącach na długoterminowe pożyczki, gdyż Bank niema pieniędzy, a może je będzie miał dopiero na wiosnę roku przyszłego, jeśli mu się uda znaleźć nabywców na listy zastawne.

Od kilku już miesięcy napływały skargi na trudności w uzyskaniu kredytu w Banku rolnym. Skarżono się na to, że nawet ci, którym pożyczki już na papierze przyznano, nie mogą ich otrzymać w rzeczywistości. Skarżono się wreszcie, że Bank w sposób bezwzględny ściąga dawniejsze pożyczki nawet w okolicach, które zostały dotknięte klęskami elementarnemi. Sądziliśmy, iż jest w tych skargach dużo przesady. Dziś mamy wszelkie powody sądzić, iż były one słuszne, dziś Bank Rolny mówi sam: „nie spodziewajcie się. bo się zawiedziecie!“

Dobrze zrobił Bank Rolny, iż powiedział to otwarcie. Byłby zrobił jeszcze lepiej. gdyby to powiedział wcześniej, bo oszczędziłby ludziom, którzy liczyli na pożyczkę, zawodu, strat i kosztów. Tymczasem działo się zupełnie inaczej. — **W okresie wyborczym, kiedy chodziło o zdobywanie głosów dla jedynki, wtedy szafowano pożyczkami krótkoterminowemi na poczekaniu, wtedy obiecywano chłopom długoterminowe pożyczki i na kupno gruntu i na budynki i na meljoracje i na co kto chce i ile kto zechce. Byle tylko głosować na jedynkę! Iluż to ludzi dało się skusić obietnicom? Ilu zachęcano nadzieją łatwych pożyczek do rozpoczęcia budowy, do kupna gruntu, do meljoracji?** A dziś mówi się krótko i węzłowato: nie spodziewajcie się, bo się zawiedziecie!

Zahamowanie pomocy kredytowej jest prawdziwym ciosem dla wsi, boleśniejszym, niż się niejednemu panu od zielonego stolika wydaje. Nie jest tajemnicą, iż w ostatnich zwłaszcza czasach daje się odczuwać gwałtowny brak pieniędzy w kraju. Na wsi kwitnie lichwa, jakiej nie było nigdy. Ludzie płacą po 4, 5, a nawet 10% na miesiąc żydom i nieżydom. Płacą, bo muszą, choć ich to często do ruiny prowadzi. Łatwo powiedzieć panu od biurka, np. „wstrzymaj się z budową domu, czy stajni lub stodoły!“ wtedy, kiedy budynek się wali na głowę, łatwo jest powiedzieć „wstrzymaj się z dokupieniem zagona“; wtedy, gdy zagon przytyka do miedzy i gdy dziesiątki rąk się po niego wyciągają. Życie płynie, potrzeby gniotą, bieda doskwiera, nie czekając wiosny.

Przemysłowcy, obszarnicy mają różne źródła kredytów, jeśli ich potrzebują. Mogą zaciągać pożyczki i zagranicą i zaciągają je nawet na lepszych warunkach niż w kraju. **Dla drobnego rolnictwa zaś jedynem źródłem kredytu jest Bank Rolny — i to źródło obecnie się zatyka, a przynajmniej przytyka!** Jest to powtarzamy, cios, który wieś odczuje bardzo boleśnie i którego nie zapomni.

Nie zapomni tembardziej, iż **dla innych i na inne cele pieniądze się znajdują.** Pomijam już to **iż znalazły się na wybudowanie „marmurowego pałacu“ za sumę 10 miljonów złotych dla Banku Rolnego,** pomijam już to, że **z części pożyczki amerykańskiej,** która miała pójść na cele rolnicze, **dwie czwarte przeznaczono dla obszarników, a tylko jedną czwartą dla drobnych rolników.** Pomijam to, a wskażę na budżet, który rośnie z roku na rok w wydatkach i **w którym znajdują się pieniądze i na budowę gmachów ministerjalnych i na budowę domów urzędniczych i na niezliczone podróże i przeniesienia i na uroczyste przyjęcia — na wszystko! Brak tylko w Polsce kilkudziesięciu miljonów złotych nie na darmochę, lecz na pożyczkę dla biednych chłopów,** którzy je zwrócą z dobrymi procentami, a nadto przysporzą krajowi chleba!“

Krzesjan.

SZTUCZNE DOJRZEWANIE PSZENICY. W normalnych warunkach potrzebuje pszenica pięć miesięcy, ażeby wyróść i dojrzeć. W Niemczech udało się ostatnio doprowadzić wzrost i dojrzewanie pszenicy w ciągu 13 tygodni. Stosowano do tego naświetlania lampy elektrycznej. Naświetlanie trwało na dobę 16 godzin. Rośliny otrzymywały równocześnie specjalny pokarm. Ziarno dojrzało wspaniale.

O położeniu gospodarczem wsi w Małopolsce.

Od czasu wojny popsuły się stosunki gospodarcze. Zaraz po wojnie były zniszczone gospodarstwa, lecz było dosyć pieniędzy, niestety nie było można nic za nie kupić, bo nie było potrzebnego towaru. Nie było narzędzi, nie było nawozów sztucznych, nie można było kupić ani odzieży, ani żywności, gdyż miljony morgów gruntu leżało nie obsiane, odłogiem. Powoli uprawiano grunta i obsiano, pobudowano zniszczone przez wojnę budynki, lecz pieniądze straciły wartość tak, że walizkami wożono marki na zakupno ziemniaków i zboża do Warszawy do Ministerstwa aprowizacji. Rozporządzenie Prezydenta z dnia 14 maja 1924 r. o przerachowaniu należytości przekreśliło wkłady (lokacje) w Kasach oszczędności i u dłużników, wskutek tego kasy straciły kapitały obrotowe i rezerwowe, a ludność straciła oszczędności często całego życia. Zyskali dłużnicy, którzy wartością kilku groszy spłacili nawet pokaźne długi. Były czasy, że pudełko zapałek kosztowało 50 tysięcy marek i wartością tego pudełka zapałek można było spłacić dług nawet 50 tysięcy koron, przed wojenny. Ustabilizowano złotego, lecz położenie rolników było bardzo trudne, bo przeciw rolnikom ustanowiono wyjątkowe prawa. Zniesiono wprawdzie powojenne kontyngenty i ceny maksymalne, ale zamknięto granice dla wywozu płodów rolniczych. — Otwarto wreszcie granicę, ale wprowadzono opłaty wywozowe. W roku 1925 od 1 września zniesiono opłaty wywozowe i od tego czasu zaczęło się poprawiać cokolwiek położenie rolników, lecz znowu przyszły klęski powodzi i gradów. **Lata 1926 i 1927 były dla rolnictwa klęską** (przynajmniej w Małopolsce tak było). Stąd zastój ogromny i przygnębienie. Rząd przychodził z pomocą pożyczkami, ale to kropla w morzu, bo kredyt otrzymało we wsi kilku gospodarzy małorolnych i to po 50, a najwyżej po 100 złotych, a reszta nie miała znikąd pomocy, więc zaciągali długi w kasach najbliższych, w sklepach, spółdzielniach i u żydów na pożywienie, na obsiew, podatki i t. p., tak, że dziś wszyscy zadłużeni. Rok obecny zapowiadał się bardzo źle z powodu nieprzyjaznej zimy i wiosny. Dużo żyta i koniczyn musiano przeorać i zasiać na nowo zbożem jarem, lecz przez ciepłe, chociaż bardzo suche lato urodzaje się poprawiły, ale paszy bardzo mało i niektóre plony, jak bobik, fasola, łubin chybiły. Siano i konicze z pierw-

PIASTOWCY! Potęga nasza w ilości czytelników — zjednaj dziś jeszcze nowego prenumeratora.

Gen. BRONISŁAW GRĄBCZEWSKI.

Ze wspomnień o Japonji.

Pociągów osobowych nie było, tylko towarowo-osobowe. W środku długiego szeregu wagonów towarowych stały zwykle 2—3 wagony III. klasy i po jednym I. i II., różniących się tylko tem, że ławki I. klasy były obite aksamitem, II. klasy suknem, a III. — drewniane twarde. Pociągi przebiegały tylko 25 kilometrów na godzinę, ale zato z każdej stacji w każdą stronę odchodził pociąg co godzinę, t. j. stacje przepuszczały 24 pary pociągów, kiedy najlepiej obsłużona w Rosji linja Moskwa i Petersburg, mająca 2 tory, przepuszczała także tylko 24 pary pociągów.

Bufetów na stacjach nie było, lecz na większych stacjach zjawiali się roznosiciele, sprzedający zimne obiady, ułożone w białych drewnianych, bardzo eleganckich pudełkach, wielkości dużej grubej książki. Pudełka dzieliły się na dwie połowy: jedną wypełniał wspaniale ugotowany ryż, drugą systematycznie ułożone: kilka suszonych drobnych rybek, trochę prasowanych, ugotowanych jarzyn i coś w rodzaju biszkoptowego ciastka z firmą restauracji i z włożonemi do środka nowemi, ładnie odpolerowanemi pałeczkami do jedzenia. Kosztowało to 20 sen (20 kop.). Jadło się w wagonie i popijało herbatą, którą trzeba było mieć z sobą, albo też za żądać od konduktora. Woda gorąca zawsze była w wagonie przy ognisku. Wieczorem w oknach wagonów zjawiali się roznosiciele poduszek z waty w zupełnie świeżych powłoczkach, co kosztowało 25 sen. Poduszkę i pudełka od objadów zostawiało się w wagonie i zapewne konduktorzy przedmioty te zwracali właścicielom za specjalnem wynagrodzeniem.

Ruch publiczności był ogromny. Wagony II. i III. klasy — przepełnione. Wagony I. klasy dosyć puste, bo korzystali z nich tylko turyści, cudzoziemcy i wyjątkowo zamożni Japończycy, albo wysocy dygnitarze japońscy.

Raz w drodze z Tokjo do Niko do wagonu I. klasy, w którym siedziałem sam jeden, wszedł jakiś Japończyk, odprowadzany z wielkiemi honorami przez otoczenie. W drodze poznaliśmy się. Pokazało się, że był to główny dyrektor kolei państwowych. Znał doskonale Europę, Rosję i Amerykę Północną, bo wszędzie studjował kolejnictwo. W rozmowie powiedział: „Pana zapewne rażą nasze wąskotorowe koleje, brak stacyj i wszelkich na nich urządzeń. Lecz cóż robić! — Japonja jest krajem biednym! Do rozwoju handlu i przemysłu potrzebujemy dużo kolej, jak najwięcej nowych linij. Wskutek tego budujemy je jak najoszczędniej i staramy się uruchomić jak najwięcej pociągów, żeby ożywić ruch towarowy. Wspaniałe stacje, luksusowe pociągi i wszelkie drogo kosztujące inwestycje Japonja posiądzie ale dopiero za 25 lat.

Otóż w ciągu ostatniego pobytu w Japonji, w lutym i w marcu 1920 roku, przekonałem się, że ów dyrektor miał słuszność. Cała Japonja pokryła się niezliczoną siecią linij kolejowych. Luksusowe pociągi z pulmanowskiemi wagonami i restauracjami przebiegają cały kraj, utrzymując bezpośrednie połączenie między portami i większemi miastami. Morze wewnętrzne nie tamuje obecnie połączenia kolejowego między wyspami Nipon i Kie-siu, gdyż dziesiątki ogromnych żelaznych promów przewozi całe pociągi, wraz z wagonami towarowemi.

O bajecznym prawdopodobnym rozwoju komunikacji w Japonji można sądzić chociażby z tego, że gdy w roku 1896 między Tokio a Jokohamą ułożone były tylko dwa tory dla wąskotorowej kolei, to obecnie na tej samej drodze naliczyłem 28 torów, rozbiegających się w rozmaite strony i oprócz tego dwa tory do ogromnych wagonów kolei elektrycznej, która biegnie co parę minut, zatrzymuje się co parę kilometrów i stanowi niezrównaną komunikację podmiejską. Wszystkie te pociągi odchodzą z drugiego piętra wspaniałych dworców w Jokohamie i Tokio, niestety zniszczonych w czasie ostatniego kataklizmu.

Chciałbym jeszcze przytoczyć dwa fakty, świadczące o niezrównanym talencie Japończyków w przystosowaniu kultury europejskiej do potrzeb kraju i przytem z najmniejszą stratą środków materjalnych.

W roku 1896 spędziłem w Japonji pięć miesięcy, chcąc dobrze poznać najbliższych sąsiadów rosyjskiego Dalekiego Wschodu (dokąd jechałem na kilkuletnią służbę) nie z okien wagonu i balkonów w hotelu, lecz z osobistego zetknięcia się z krajem i ludnością. Prosiłem więc posła rosyjskiego o uzyskanie dla mnie odpowiedniego pozwolenia i z Niko do Simonoseki przestrzeń około 800 klm. przeszedłem pieszo lub przejechałem w rykszach.

Byłem wtedy w Oten. Jest to śliczne miasteczko na brzegu olbrzymiego jeziora Biwa, otoczonego ze wszech stron wysokiemi górami. Miasteczko to wtedy stało się głośne i przyciągało tłumy turystów z powodu, że tu właśnie Mikołaj II., będąc następcą tronu, odniósł ciężką ranę w głowę, która osłabiła w pewnym stopniu stan jego umysłu i pozostawiła stałą niechęć do Japończyków.

Zamach ten, jak wiadomo, dokonany przez jednego z samurajów, będącego na warcie honorowej w Oten, polegał na tem, że w chwili, gdy cesarzewicz wysiadał z rykszy, samuraj ciął go pałaszem w głowę. Cesarzewicz upadł. Samuraj chciał jeszcze raz uderzyć, lecz został powalony uderzeniem kija przez królewicza Mikołaja greckiego, który towarzyszył w podróży późniejszemu Mikołajowi II. i jechał w następnej rykszy. Cesarzewicza zaniesiono do najbliższego domu, skąd po opatrunku odwieziono na pokład krążownika „Pamiat Azowa“. Podróż naokoło świata została przerwana, i cesarzewicz przez Władywostok i Syberję wrócił do Petersburga.

(Dokończenie nastąpi)

szego pokosu były nieszczególne, a z drugiego prawie nic nie zebrano. Ozime zboża przy omłocie dobrze sypią. Ziemniaki, zdawało się, że nawet nasienia nie wrócą, jednak po kilku wrześniowych deszczach poprawiły się znacznie tak, że plon wydały bardzo obfity, tylko, że są bardzo młode, więc jest obawa, że się będą psuć w zimie.

Nagół rok ten możemy zaliczać do lepszych lat. (Podobno w niektórych okolicach, jak słyszałem, koło Tarnobrzegu, no i tam, gdzie grady wybiły jest wielka bieda). Mimo to położenie włościaństwa jest bardzo ciężkie, głównie dlatego, że są obdłużeni, a zarobku nigdzie niema. Rolnik małorolny, posiadający 2 do 5 morgów gruntu ornego, nie może sprzedać zboża, ani ziemniaków, bo ich potrzebuje na wyżywienie siebie i rodziny. Może sprzedać trochę nabiału, jak jaja, masła i mleka, któreby chętnie sam zjadł lub jego dzieci, ale im dać nie może, gdyż potrzebuje na sól, naftę, mydło, wreszcie na koszulę, buty i jakąś odzież, ale niema czem płacić długów i procentów. Najgorsze są te wysokie procenta 10 do 13% i to tylko w Banku Rolnym, procent wynosi około 10%, zaś w innych kasach 12 do 13 procent, oprócz innych kosztów, jak blankiety wekslowe, ręczyciele, podróże i t. p. podczas, gdy gospodarstwo rolne nawet w najlepszym roku nie przyniesie nawet 6 procent.

Na tak wysoki procent, pożyczka rolnika nie wspomoże, ale o ile niema z innych źródeł jakiegoś dochodu, to go doprowadzi do ruiny.

Nietylko rolnictwo, ale także przemysł i handel ciśnie wysoki procent, lecz ci potrafią koszta przerzucić na konsumenta, ale rolnik tego nie potrafi, bo nie on stanowi o cenach swoich produktów. **Jesteśmy chyba jedynem państwem wśród narodów cywilizowanych, gdzie tak wysoka stopa procentowa panuje.** Dlatego trzeba być bardzo ostrożnym z zaciąganiem pożyczek i tylko na takie potrzeby, które się opłacają, jak kupno nawozów sztucznych, kupno bydła i drenowanie bardzo dobrych gruntów i t. p. Oczywiście w razie głodu, tonący brzytwy się chwyta. Przed wojną przy 6% pożyczkach dorabiali się ludzie, ale dzisiaj przy tych warunkach, wśród jakich żyjemy i przy 6% pożyczce byłoby trudno. Przemysł jest chroniony wysokiemi cłami przed konkurencją, a jego wywóz popierany zagranicę, lecz **rolnictwo niema obrony** i owszem są zakazy wywozu i sprowadza się zboże dla obniżenia cen w kraju. Inaczej traktowane jest rolnictwo w Niemczech i Czechach. Rolnikom należy się takasama opieka i obrona, jak i przemysłowi.

A. Średniawski.

„Prezydjum Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ podaje do wiadomości wszystkich władz i członków Stronnictwa, że z dniem 5-go listopada b. r. p. **Henryk Dzendzel** przestał być sekretarzem naczelnym Stronnictwa.

Tymczasowe kierownictwo Sekretarjatu Naczelnego powierzone zostało viceprezesowi Stronnictwa p. posłowi **Janowi Dębskiemu.**

Wszystkie pisma i listy należy kierować pod adresem: **Warszawa, Sejm, Klub P. S. L. „Piast“ dla Sekretarjatu Naczelnego“.**

Sekretarjat Klubu P. S. L. „Piast“.

Wiadomości ze świata.

Niemiecka bezczelność.

Odbył się niedawno w Berlinie zjazd Niemców, którzy niegdyś mieszkali w Poznańskiem. W zjeździe brał udział między innymi były prezydent ministrów Bülow. Wszyscy mowcy wyrzekali na to, że „Poznańskie zostało bezprawnie oderwane od macierzy niemieckiej“. Na zakończenie zebrani wysłali do prezydenta Niemiec Hindenburga telegram, w którym wyrażają przekonanie i wiarę, że „Poznańskie wróci jeszcze kiedyś na łono niemieckiej ojczyzny“.

Nie jest to dla nas rzeczą nową, że Niemcy nie chcą się pogodzić z obecnemi swemi granicami i ciągle mówią o konieczności ich zmiany. Ale żeby wmawiać w świat, że Poznańskie jest ziemią „odwiecznie niemiecką“, oderwaną od „macierzy niemieckiej“ — na to trzeba już doprawdy buty i bezczelności germańskiej, która nie zna miary.

A u nas, miast zwrócić uwagę na te nieustające knowania niemieckie, miast jednoczyć społeczeństwo, rozbija się polskie organizacje, walczy się z polskiemi ugrupowaniami, jakby to od nich groziło państwu niebezpieczeństwo. Oby się to kiedyś na nas nie pomściło!

———ooo———

Ustąpienie rządu Puankarego.

FRANCJA.

„Rząd jedności narodowej“, na czele którego stał Puankare, podał się do dymisji. Prezydent Francji, Dumerg, dymisję przyjął.

Utworzony z końcem lipca 1926 r. rząd Puankarego, w chwili groźnej dla Francji, kiedy frank spadał gwałtownie, a spadek pieniądza zubożał w okropny sposób całe społeczeństwo, potrafił wywiązać się z przyjętych na siebie obowiązków. Dziełem Puankarego było naprawienie błędów rządów lewicowych, odrodzenie finansowe Francji, stabilizacja franka, a przez to utrwalenie sytuacji politycznej Francji.

Bezpośrednią przyczyną ustąpienia rządu była następująca sprawa.

W „rządzie jedności narodowej“ Puankarego zasiadało czterech ministrów radykalno-socjalistycznych, która to partja przy ostatnich wyborach do Izby poselskiej w maju 1924 uzyskała poważną liczbę 140 mandatów.

Ministrowie ci ustąpili teraz z rządu na skutek uchwał kongresu tej partji, odbytego w ostatnich dniach w mieście Angers.

Uchwały kongresu domagają się obniżenia kredytów na obronę narodową, obniżenia podatku dochodowego i skreślenia w budżecie artykułów 70, 71 i 71 b, które to artykuły przewidują częściowy zwrot skonfiskowanych po roku 1891 przez państwo majątków kościelnych. Artykuły te zawierają również przepisy o zezwolenie na powrót pewnym zakonom do Francji, a między innemi Jezuitom.

Ponieważ programu tego partja radykałów socjalnych nie mogłaby przeprowadzić przy zachowaniu formuły jedności narodowej, dlatego na skutek tych uchwał czterej ministrowie radykalno-socjalni wystąpili z rządu, a premjer Puankare wyciągnął z tego konsekwencje i zgłosił dymisję całego rządu.

Przy przesileniu wybitną rolę odegrał Józef Kajo, senator tej partji (b. premjer, oskarżony swego czasu o zdradę kraju i skazany na trzy lata więzienia, ułaskawiony na podstawie amnestji). Właśnie senator Kajo był twórcą tego programu, który na kongresie w Angers został uchwalony.

Opinja społeczna we Francji, a także i większość parlamentu zdająca sobie dokładnie sprawę z tego, że Puankare uratował sytuację finansową Francji, jest za nim. On też tworzy obecnie nowy rząd.

———ooo———

Hoover prezydentem St. Zjednoczonych.

AMERYKA.

Kandydat republikański Hoover uzyskał przygniatającą większość głosów przy wyborze na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Hoover będzie 31 prezydentem Stanów.

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż wybory na prezydenta w Stanach Zjednoczonych, na okres 4-letni, są pośrednie. Najpierw wybiera się t. zw. elektorów, t. j. tych, którzy będą wybierać prezydenta; za parę tygodni elektorowie zbiorą się i przeprowadzą formalny wybór.

Przy obecnych wyborach wybrano **444 elektorów republikańskich a 87 elektorów demokratycznych.** (Wszystkich elektorów ma być 531).

———ooo———

Wybuch Etny.

Wulkan Etna, znajdujący się na Sycylji, wybuchł przed kilku dniami. Wybuchowi wulkanu towarzyszyły silne burze z błyskawicami i piorunami. Lawa, wydobywająca się z setek kraterów, spływa w dół, niszcząc wszystko na swej drodze. W miejscowości Mascali, liczącej 10.000 mieszkańców, z morza lawy sterczy jeszcze tylko wieża kościelna i szczyty kilku wyższych domów. Pomnik ku czci bohaterów ostatniej wojny, który miał być w tym czasie odsłonięty, został zatopiony wrzącą lawą. W dolinie poniżej miejscowości Mascali, lawa dosięgła 30 metrów wysokości.

Strumienie lawy posuwają się ku morzu. Kilka wiosek i miasteczek jest ewakuowanych. Oddziały saperów budują sztuczne kanały, by skierować bieg lawy do morza.

Masy lawy, wydobywającej się z wulkanu pokrywają już przestrzeń 5 km. kwadratowych.

Z ruchu organizacyjnego

BACZNOŚĆ WSCHODNIA MAŁOPOLSKA!

Dnia 18 listopada b. r. odbędzie się **we Lwowie w lokalu Stronnictwa przy ul. Łozińskiego L. 6** o godzinie 9 przedpołudniem **Posiedzenie Zarządu Okręgowego i Rady delegatów P. S. L. „Piast“** we Wschodniej Małopolsce z następującym porządkiem dziennym:

1) Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej Państwa wygłosi p. **marszałek Rataj.**
2) Sytuacja gospodarcza wsi — p. **Śmietana.**
3) Sprawy kredytu na wsi — p. **Kapuściński.**
4) Organizacje zawodowo-gospodarcze — **Ks. Panas.**
5) Organizacja polityczna Wschodniej Małopolski — p. A. Witos.
6) Oświata ludowa.
7) Wnioski i interpelacje.

Ze względu na wielką ważność obecnej sytuacji i zamierzoną zmianę Konstytucji Zarząd Okręgowy wzywa wszystkie organizacje powiatowe do przysłania delegatów.

ZARZĄD OKRĘGOWY P. S. L. „PIAST“
w zast. **Ks. Panaś.**

Wspaniałe Zgromadzenie prezesa Witosa.

Dnia 28 października br. odbyło się w Wojnarowej w domu p. Stanisława Miki zgromadzenie, z udziałem około 700 osób, na które przybył również p. prezes Witos oraz p. poseł Henryk Krzciuk z Dąbrowskiego.

Reprezentowane były gminy: **Wojnarowa, Wilczyska, Chodorowa, Lipniczka, Jankowa, Stróże niżnie.** — Zebranie zagaił p. Adam Gryboś z Wilczysk, poczem zaproponował na przewodniczącego p. Józefa **Stelhofa**, zastępcę p. **Jana Włodarza, na** sekretarza p. Józefa **Susa**, na co zebrani jednogłośnie się zgodzili.

Pierwszy zabrał głos p. prezes Witos, który blisko w dwugodzinnem przemówieniu skreślił obecną sytuację Państwa, stosunek Rządu do mas ludowych i jego gospodarkę.

Następnie p. poseł Krzciuk wykazał w swem pełnem energji przemówieniu rozbijacką robotę innych stronnictw i jej dla ludu skutki, zawezwał zebranych **w** szeregi „Piasta“, którego sztandar wysoko niesie niestrudzony w swej pracy p. prezes Witos.

W dyskusji zabierali głos pp.: Jan Włodarz z Wojnarowej, Wojciech Wiatr oraz Adam Gryboś, który w prosty, lecz mądry nad wyraz sposób wykazał siłę organizacyjną, wzywając zgromadzonych, by nareszcie raz zaprzestali być obojętni wobec życia politycznego i nareszcie stworzyli siłę polityczną, stając pod sztandarem wodza p. prezesa Witosa.

Poczem uchwalono odpowiednie rezolucje, po uchwaleniu których zgromadzenie przewodniczący rozwiązał.

P. prezes Witos, odjeżdżając, żegnany był przez ludność burzą oklasków. **Józef Sus.**

Z Żywieckiego.

NIELEDWIA.

7 października 1928 odbyło się zebranie tutejszych gospodarzy w domu p. **Jana Kurowskiego. Zebranie** zagaił p. **Karol Porębski.** Zaproponował na przewodniczącego **Józefa Drożdża**, którego jednogłośnie wybrano. P. Kurowski w krótkich słowach przemówił do zebranych, przypominając im rok 1920, nawałę bolszewicką, cud nad Wisłą. Następnie zabrał głos **Karol Porębski**, przedstawiając zebranym działalność P. S. L. Piast i p. prezesa Witosa, oraz wezwał wszystkich zebranych, ażeby wstąpili do szeregów Piasta, co też jednogłośnie zebrani uchwalili. Po przemówieniu p. K. Porębskiego zabierali głos: **Ludwik Kurowski**, przedstawiając zebranym, jak się mają organizować pod sztandarem Piasta. P. **Antonina Gaweł** wezwała wszystkie kobiety do organizowania się w Piaście. **Sekretarz.**

Listy.

Wylazło szydło z worka.

Ilekroć „Ill. Kurjer Codzienny“, a zwłaszcza „Czas“ wspomną o reformie rolnej, dochodzą do zgodnego wniosku, że przez parcelację obszarów dworskich i rozdrobnienie ziemi zmniejsza się produkcja zboża i dopływ tego na rynek zbożowy. Nic błędniejszego nad takie mniemanie. Jeżeli weźmiemy do ręki statystykę produkcji rolnej z ostatnich dwóch lat sąsiednich państw, np. Czechosłowacji, Rumunji, czy gdzieindziej, to przekonamy się, że wspomniane państwa w ostatnich latach **wyprodukowały zboża o 40—60% więcej, jak w latach dawniejszych.** Dodać trzeba, że Czechosłowacja i Rumunja przeprowadziły u siebie gruntowną parcelację większych obszarów ziemi pomiędzy chłopów.

Myli się „Kurjer“, gdy pisze, że chłopi nie sprzedają zboża, lecz używają go wyłącznie na wyżywienie swojej rodziny i tuczenie nierogacizny.

W Polsce, zwłaszcza w województwach zachodnich, największa ilość gospodarstw chłopskich, to gospodarstwa 3, 5, 10-morgowe, a jednak prawie całe zapotrzebowanie pokrywa się produkcją gospodarstw chłopskich. Dwory nasze, albo zaraz po żniwach wysprzedają zboże wagonowo handlarzom i ci wywożą je za granicę, albo też trzymają nie wymłócone w stertach, gdzie często pada pastwą pożarów, jak się często czyta w pismach.

Pisze „Kurjer“, że zapotrzebowanie na nawozy sztuczne jest na ogół słabe w stosunku do normy przedwojennej. Tak, to prawda. Bardzo to ujemnie wpływa na rozwój produkcji rolnej. Ale „Kurjer“ widocznie zapomniał napisać, że drobne rolnictwo, zniszczone przez wojnę, nie jest w możności o własnych siłach się podnieść do takiej przynajmniej normy, jak było przed wojną. Trzeba stwierdzić z całą stanowczością, że po odzyskaniu niepodległości, jedynie rządy p. Witosa większą wagę przykładały do potrzeb drobnego rolnictwa, podczas gdy wszystkie inne rządy, bardzo mało dbały o rozwój tegoż rolnictwa.

Tem się tylko tłumaczy ogólne zubożenie wsi i słaby rozwój produkcji rolnej. Wieś dzisiaj potrzebuje koniecznie długoterminowych kredytów na odbudowę zniszczonych gospodarstw, na podniesienie hodowli bydła, na nawozy sztuczne i t. p. potrzeby gospodarcze. Bez tego niema mowy o podniesieniu się dobrobytu na wsi. Był czas, że gdy się chłopom trochę lepiej zaczęło powodzić, to „Kurjer“ zamiast się cieszyć z tego, pisał niestworzone bajdy o złotych zębach, o fortepianach chłopskich, o pieniądzach rżniętych ze słomą na sieczkę i nazywał chłopów „pasko-piastami“. Zaś dzisiejszy wicepremjer p. Bartel chciał pod sąd oddać Witosa za to jedynie, że jako premjer rządu przeznaczył trochę soli i nafty do rozdania za darmo pomiędzy najbiedniejszą ludność.

Jeżeli się „Kurjerowi“ udało przy ostatnich wyborach pewną część chłopów otumanić, że głosowali według jego wskazówek, to teraz jest świętym obowiązkiem dopilnować, żeby posłowie z „jedynki“, na których chłopi głosowali, dbali o dobro i postulaty tychże chłopów. Niestety, zaraz na pierwszych posiedzeniach nowego Sejmu pokazało się, że los chłopów bardzo mało tych panów „z jedynki“ obchodzi. Chłopów potrzebowano tylko przy wyborach, teraz trzeba się zająć tymi ludźmi, którzy kazali chłopom na „jedynkę“ głosować, t. j. urzędnikami, nauczycielami i t. p., aby im, broń Boże, czego nie zabrakło. Ty zaś, chłopie, haruj od świtu do nocy, płać coraz to większe podatki i nikt się ciebie nie zapyta, czy masz co do ust włożyć i czy masz czem okryć siebie i swoją rodzinę. Rozmaite zaś „Kurjerki“ szyderczo piszą, żeby ziemi dworskiej nie parcelować, bo chłopi nie potrafią tyle wyprodukować, żeby starczyło na wyżywienie wszystkich mieszkańców. Taką to zapłatę otrzymaliście chłopi ze strony „Kurjerka“ za ostatnie wybory. Do czasu, ale dzban wodę nosi.

My zaś, bracia chłopi, mając przykrą nauczkę z ostatnich wyborów, powinniśmy tem silniej wszyscy stanąć w szeregach P. S. L. „Piasta“, gdyż w tem jedynie stronnictwie, będąc silnie zorganizowani, możemy sobie wywalczyć lepszą przyszłość.

A zatem wszyscy do szeregów „Piasta“!

Jan Szypuła.

Z życia emigrantów w Argentynie.

II.

Podróż swą za ocean odbyłem z Tryestu, okrętem włoskiej linji „Cosulich“ (która ma swe biuro w Krakowie, ul. Radziwiłłowska L. 23).

Najgorszem złem dla wychodźcy, to brak znajomości języka hiszpańskiego i dlatego emigranci w pierwszych dniach pobytu w Argentynie znajdują się w dość smutnem położeniu.

Po przybyciu do Buenos-Aires, emigranci zostają umieszczeni w t. zw. „hotelu emigracyjnym“ i stamtąd zostają dopiero wysyłani przez biuro pośrednictwa pracy, dokąd wpływa masowe zapotrzebowanie robotników, przeważnie rolnych, w głąb kraju.

Wynagrodzenie robotników rolnych, w czasie żniw, które tu rozpoczynają się z początkiem grudnia, a trwają do marca, wynosi 6 lub 7 pezów dziennie, wraz z całem utrzymaniem; przy pracy akordowej zarabiają od 10 do 15 pezów dziennie. W ciągu zaś reszty miesięcy zarabiają przeważnie 60 pezów, t. j. 25 dolarów miesięcznie i utrzymanie.

Ta część, która pracuje na roli podczas żniw sezonowo, pracuje po sezonie przeważnie przy budowie nowych linji kolejowych i dróg, gdzie można zarobić coś więcej, przy 8-godzinnym dniu pracy.

Co do ludności, to ludność jest przeważnie europejska, a najwięcej Hiszpanów i Włochów.

Argentyna, która dąży usilnie do kolonizowania swych terytorjów, gdyż rolnictwo i hodowla bydła są jej głównemi źródłami dochodów, nie daje jednak kolonistom ziemi zadarmo, ani też nie sprowadza ich na własny koszt.

Każdy, kto chce otrzymać ziemię w Argentynie z obszarów obecnie kolonizowanych, musi posiadać kapitał na zakupno inwentarza i utrzymanie do pierwszych zbiorów.

Wśród licznych towarzystw kolonizacyjnych, powstał w roku 1923 Bank Polsko-Argentyński. Bank ten zakupił wielkie obszary w prowincji Santiago del Estero, położonej w strefie prawie że gorącej i parceluje je między zgłaszające się rodziny polskie i ruskie na długo-terminowe spłaty, w cenie około 20 pezów za jeden hektar. Koloniści jednak muszą posiadać około 400 dolarów gotówki na kupno inwentarza i utrzymanie do zbiorów. Pierwsi polscy koloniści mieli już po 2 latach własne traktory. Normalny typ farmera w Argentynie, to gospodarz na 200 hektarach, które prawie całe zasiewa pszenicą lub kukurudzą, zostawiając tylko cząstkę na paszę dla bydła.

Ponieważ wszystko tam robią maszynami, dlatego praca nie wymaga tyle trudu, co u nas. W jednym miesiącu, pługiem trójlemieszowym, ciągnionym 8 końmi lub traktorem, jeden człowiek może zorać 100 hektarów. Następnie w przeciągu dwych tygodni może zasiać pszenicę. W grudniu rozpoczynają się żniwa. W ostatnich latach rozpowszechniły się tu (szczególnie na południu), maszyny do ścinania pszenicy t. zw. „Cosechadory“, które dziennie wykonują pracę mniej więcej na 15 hektarach, w ten sposób, że maszyna ścina kłosy i równocześnie je młóci. Do obsługi takiej maszyny potrzeba dwóch ludzi; pierwszy prowadzi maszynę, drugi zeszywa worki już nasypane pszenicą.

Ponieważ nowe kolonje znajdują się w strefie prawie że gorącej, nasi emigranci nie bardzo tam ciągną, natomiast zostają w prowincjach, gdzie dobry klimat, gdzie ziemia jest prywatną własnością.

Emigrant zaoszczędziwszy około 1.000 dolarów, może sprowadzić swą rodzinę, wydzierżawić 100 do 200 hektarów ziemi, płacąc dzierżawę 10% od zbiorów w naturze.

1.000 dolarów wystarczy zupełnie na zakup inwentarza i zasiewu, a gdy się ma pszenicę zasianą można otrzymać na kredyt w sklepach tak maszyny, jak i środki żywności, spłacając długi po żniwach.

100 hektarów pszenicy daje przeciętnie 1500 worków, t. j. tysiąc centnarów. Jeden q pszenicy kosztuje podczas żniw 13 pezów, co daje ogólnie 13.000 pezów; dzierżawa kosztuje 1300, na zasiew zostawia się pszenicy 60 q, co równa się 10 pezów, a gdy na potrzeby wyda się w roku 4000 pezów, pozostanie na spłatę narzędzi i maszyn jeszcze 6700 pezów. Z zaoszczędzonej gotówki zapobiegliwy człowiek może po kilku latach zakupić gospodarstwo na własność.

Mojem zdaniem nie powinny wyjeżdżać do Argentyny całe rodziny, by tam iść na kolonję lub dzierżawę ziemi, wyzbywając się ziemi w Polsce. Najpierw powinien jechać czy to ojciec, czy starszy syn, poznać tamtejsze stosunki, nauczyć się języka, a dopiero wówczas zagospodarowawszy się, mógłby sprowadzić rodzinę, by uniknąć smutnego rozczarowania lub oszustw.

Stanisław Żarnowski.

Dział gospodarczy.

Rośliny lekarskie w małych gospodarstwach.

W „Piaście Wielkopolskim“ Nr 226 nawołuje aptekarz Biegański do uprawy ziół lekarskich, wykazując rentowność takiej uprawy.

Wspomina między innemi, że obecnie jest już pora wysiewu rumianku wprost do gruntu, najlepiej po kartoflach lub burakach; również obecnie dobrze byłoby wysiać na rozsadniku walerjanę lub koziek lekarski tak, abyśmy na wiosnę mogli rozsadę wysadzić na właściwą plantację.

Nasienie rumianku na zasiew jednej morgi kosztuje 20 zł., zbiór kwiatu daje 350—400 kg. po cenie za ładny towar 3—3.25 za kg., czyli 1.050 do 1.280 zł. z morgi, zysk wyniesie zatem 1.030 do 1.260 zł., co zwróci stokrotnie nakład pracy, jaki włożymy w uprawę i pielęgnację rumianku.

Nasienie walerjany na morgę kosztuje 30 zł. Zbiór korzenia następuje po dwóch latach i daje 700, a nawet 800 kg po cenie mniej więcej 3 zł. za kg., czyli 2.100—2.400 zł. z morgi. Zysk więc wyniesie 2.070—2.370 zł., co również jest dobrą zapłatą za nasze trudy.

Już te dwa drobne przykłady świadczą wymownie o opłacalności produkcji ziół lekarskich. Chodzi tu zatem jedynie o trochę rzutkości i inicjatywy, której niestety często nam brakuje.

KRONIKA.

Listopad. — Grudzień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	Słońca Wschód min.	Słońca Zachód godz.	Słońca Zachód min.
25 N.	Katarzyny P.	7	39	3	55
26 P.	Piotra p. m.	7	41	3	54
27 W.	Wirgilj.	7	42	3	53
28 Ś.	Rufina	7	44	3	52
29 C.	Saturnina b.	7	45	3	51
30 P.	Andrzeja	7	47	3	50
1 S.	Eligjusza	7	48	3	50
2 N.	Klotyldy	7	50	3	48

SPŁONĘŁO 11 GOSPODARSTW. We wsi **Kuncewicze** w pow. baranowickimż powstał pożar, który strawił 11 gospodarstw. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem jednego z mieszkańców wsi.

BARBARZYŃSKA PROFANACJA KRZYŻA. W Sosnowcu nieznani sprawcy zwalili z postumentu i rozbili w kawałki poświęcony przed dwoma tygodniami krzyż u zbiegu dwóch ulic w mieście. Barbarzyństwo to wywołało wielkie oburzenie.

ŚMIERĆ OD SPADAJĄCEJ CEGŁY. Długopolski z Witowa, przechodząc koło poczty w Zakopanem. uległ śmiertelnemu wypadkowi. Spadła nieszczęśliwemu na głowę cegła z nadbudówki drugiego piętra gmachu pocztowego. Przewieziony do szpitala, zmarł.

ŚMIERĆ CAŁEJ RODZINY NA TORZE KOLEJOWYM. Mieszkaniec Aleksandrowa, Jan Wyjota, otrzymał pracę w pobliżu Koluszek. Załadował na wóz cały swój dobytek i wyjechał na nowe miejsce wraz z rodziną, składającą się z żony i czworga drobnych dzieci. Zmęczeni długą drogą, zasnęli. W czasie przejazdu przez tor kolejowy w pobliżu Koluszek, koń zatrzymał się na torze kolejowym, w tej chwili od strony Łodzi nadjechał pociąg, który zmiażdżył wóz i śpiącą rodzinę.

ROZBÓJNICY MORSCY ZNOWU SPLĄDROWALI STATEK ANGIELSKI. Na angielski statek, będący na wodach chińskich, napadli rozbójnicy morscy t. zw. korsarze, obezwładnili kapitana i załogę, obrabowali doszczętnie pasażerów, mordując stawiających opór. Po obrabowaniu statku, schronili się na na swój żaglowiec i umknęli.

100.000 OSÓB PADA ROCZNIE OFIARĄ SAMOCHODÓW W AMERYCE. Nigdzie tak nie rozwija się przemysł automobilowy, jak w Ameryce. W r. 1927 zbudowano 3,385.805 wozów za ogólną sumę 2 i pół miljarda dolarów.

Wobec tego, że w Ameryce każdy ma prawo prowadzić auto, bez egzaminu i bez znajomości motoru, byleby ukończył 16-stą wiosnę życia, ilość wypadków stale się zwiększa.

100.000 osób zabitych rocznie w całych Stanach to jest rezultat tego systemu. Z tej liczby 20.000 przypada na dzieci, a 9 miljonów osób rocznie jest lżej lub ciężej pokaleczonych.

DOCZEKAŁA STUCZTERDZIESTU POTOMKÓW. Kongres, poświęcony sprawom populacji we Francji, obradujący w Rheims, nadał złoty medal zasługi pani de Tassigny, 89-letniej staruszce.

Kobieta ta miała 12 dzieci, z których 2 straciła podczas wojny. Kilku z jej synów ma 7 lub 8 dzieci, jedna z wnuczek ma również 8, tak że ogólna liczba dzieci, wnuków i prawnuków staruszki wynosi 142!

OSZCZĘDNOŚCI WYCHODŹCÓW. Zgodnie z zawartemi w bieżącym roku przez P. K. O. umowami z niemieckiem Postcheckamt i francuskiem Bureau des Tchecpostaux otwarte zostały we Francji i w Niemczech we wszystkich kasach oszczędności konta P. K. O. dla wygody emigrantów polskich. Z tytułu oszczędności wychodźców do P. K. O. wpłynęło przeszło 420.000 zł. Projektowane jest uruchomienie tego rodzaju kont również w Ameryce.

SIŁA „PROŚWITY“. Społeczeństwo ruskie przygotowuje się obecnie do obchodu 60-lecia istnienia najstarszego towarzystwa kulturalno-oświatowego „Proświty“. Jak wynika ze statystyki podanej przez prasę ruską, „Proświta“ dysponuje: 85 filjami, 2700 czytelniami, 37 filjalnemi bibljotekami, posiadającemi przeszło 13.000 książek, 23 filjalnemi bibljotekami wędrownemi, 105 kółkami amatorskiemi, 500 chórami, 100 kółkami oświatowemi, 100 sekcjami kobiecemi, 25 ogródkami dziecięcem, 50 orkiestrami, 1000 domami czytelnianemi już gotowemi i 500 domami czytelniami, będącemi obecnie w stanie budowy.

40 DNI NIC NIE JADŁ I UMARŁ. W Kanadzie zmarł pewien staruszek, który nie jadł w ciągu dni 40. Śmierć nastąpiła z powodu wyczerpania organizmu. Zmarły, który należał do jednej z sekt chrześcijańskich, postanowił wraz z rodzina zachować w ciągu 40 dni najściślejszy post i nie przyjmować żadnych pokarmów stałych. Jednakże organizm jego nie wytrzymał tak ciężkiej próby. Żona, syn i synowa zmarłego zostali znalezieni w niezwykle ciężkim stanie, lecz istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu.

POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO. Mieszkaniec wsi Białe Motele, w pow. Ostrów Mazowiecki, gm. Boguty, Franciszek Krystosiak popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń. Przyczyną samobójstwa, jak wykazało śledztwo, był żal, że Krystosiak sprzedał za tanio swą gospodarkę rolną sąsiadowi.

500.000 CUDZOZIEMCÓW PRZYBYŁO W CIĄGU ROKU DO AMERYKI. Pięćset tysięcy cudzoziemców przybyło do Stanów Zjednoczonych w ciągu ostatniego roku, z czego na imigrantów przypada 307.225 osób, reszta zaś, t. j. 193 tysiące 376 osób przypada na turystów.

W porównaniu z poprzednim rokiem sprawozdawczym liczba imigrantów zmniejszyła się o 37.370 osób. Odmówiono zaś wjazdu 18.939 cudzoziemcom. W tym samym czasie wyjechało do Stanów Zjednoczonych 274.356 osób, z czego aż 11.250 osób wysiedlono przymusowo, większość za nielegalne przedostanie się do Stanów Zjednoczonych, przestępców deportowano 1.216. Prawie połowę, bo na 11.000 z górą 5.000 wysłano do Europy, 3.000 do Kanady i tyleż do Meksyku.

STATYSTYKA PRASY ŚWIATOWEJ. W pismach zagranicznych znajdujemy następującą, niezmiernie ciekawą statystykę prasy całego świata. Najwięcej pism wychodzi w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie 30.000. Na drugiem miejscu stoją: Francja z 10.000 pism, za nią Niemcy, gdzie ogółem wychodzi 7.000 pism wszelkiego rodzaju. W stosunku do liczby mieszkańców najbogatszą prasę posiada Szwajcarja, gdzie na 1.000.000 mieszkańców przypada 270 pism. Na drugiem miejscu stoją Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (250 pism na 1 miljon mieszkańców), dalej idzie Francja (240), za nią Holandja (130), Niemcy (115), Anglja (95), Włochy (60). Belgja (30) i t. d.

Najsilniejszy rozwój wykazywała prasa w poszczególnych państwach w pierwszych latach powojennych, kiedy to powstał na całym niemal świecie cały szereg nowych wydawnictw. W czasach ostatnich rozwój ilościowy prasy światowej odbywa się w tempie powolniejszem.

ORYGINALNE POLOWANIE NA NIEDŹWIEDZIA. Na ulicach Londynu wywołało wielką sensację oryginalne polowanie na niedźwiedzia polarnego, który uciekł z klatki w cyrku.

Niedźwiedź pobiegł do rzeki, gdzie używał kąpieli. Następnie skierował się na skwer, gdzie stratował przechodnia, poczem wydostawszy się na ulicę, rzucił się na wielki samochód, przejeżdżający wówczas przez ulicę. Szofer zauważywszy dzikiego napastnika, zwiększył szybkość i skierował auto wprost na napastnika, chcąc go w ten sposób odstraszyć, lecz niedźwiedź zorjentowawszy się w grożącem mu niebezpieczeństwie, odskoczył na bok i uczepił się za karoserję, szarpiąc ją zawzięcie. Dopiero celny strzał policjanta uspokoił czworonożnego napastnika.

Rozbudowa przemysłu krajowego.

Przemyśł polski pracuje coraz sprawniej i zaczyna się rozbudowywać w szybkiem tempie, co daje dobre widoki poprawienia się sytuacji gospodarczej w Polsce.

Potężna wszechświatowa angielska firma **Lever Brothers Ltd.,** mająca największą, najlepiej prosperującą i na najwyższym poziomie stojącą fabrykę mydła w Port Sunlight (Anglja), wraz ze sprzymierzoną firmą Spółka Akcyjna **„Sunlajt“** w Warszawie, która nas zaopatruje w mydło najwyższego gatunku. przystępuja do wybudowania w Warszawie fabryki mydła. Stać ona będzie na tym samym poziomie, jak w Port Sunlight, a co za tem idzie, równie doskonalej nie będzie w Europie — fabrykacja mydła odbywać się będzie według tego samego bezkonkurencyjnego systemu i pod ścisłą kontrolą chemików-fachowców. O sławnej firmie Lever Brothers. jej świetnej organizacji, wielkiej zamożności i o tem, że ma placówki we wszystkich częściach świata, wszyscy wiedza, nic więc dziwnego, że fabryka przez tę firmę założona w Warszawie, stanie się naszą dumą i ostoją polskich robotników. bo zapewni im i ich rodzinom byt.

Wielkie poczynania inwestycyjne firmy **Lever Brothers Ltd.** i sprzymierzonej z nią Sp. Akc. **„Sunlajt“** — przyjęte zostaną przez całe społeczeństwo z wielkiem uznaniem, choćby przez wzgląd na to, że przypływ kapitału angielskiego przyczyni się do ożywienia naszego życia gospodarczego, z czego wynikną wielorakie korzyści.

Odpowiedzi Redakcji.

Antoni Jurczak, Pustyny. Sierota Józef rentę pobiera, ze względu jednak, iż wymieniony z dniem 30 kwietnia 1927 skończył 15 lat, więc matce Zofji od dnia 1 maja 1927 obniżono rentę z 50% na 30%. **Józefa Hujar.** Ministerstwo Skarbu odmówiło zaopatrzenia dla braku związku przyczynowego śmierci męża z odbytą służbą wojskową. Celem ponownego rozpatrzenia sprawy zarządzono przesłuchanie świadków. — **Jewdocha Groszko, ze Zwiniacza.** Odniesiono się do Szefostwa sanitarnego we Lwowie o zaopinjowanie czy śmierć męża Pani była w związku ze służbą wojskową. Liczba aktów 27.931/12. — **Katarzyna Maurycy.** Podania pod tem na- -skiem niema w Izbie Skarbowej. — **Anna Sądowicz-Wronowa z Rzędzina.** Prośba Pani nie wpłynęła do Izby Skarbowej. — **Inwalida Józefat Jaworski,** Krasne-Busk. W ewidencji inwalidów wojennych podania Pana niema. — **Rozalja Czyż.** Izba Skarbowa zwróciła się do Inspektoratu skarbowego w Brzesku o zbadanie, czy nie posiada Pani majątku i dzieci, któreby mogły dać Pani utrzymanie. Niezależnie od tego, należy przesłać deklarację do Izby skarbowej. **Marja Górna z Lubnia.** Należy przesłać deklarację do Izby skarbowej do L. 34.390/2. — **Stanisław i Anna Kania z Borowej.** Pierwotnie Izba skarbowa odmówiła zaopatrzenia. Obecnie ponownie zarządziła zbadanie ze względu na stosunki majątkowe i pozostałe dzieci. — **Katarzyna Pałka** z Biadolin Szlacheckich. Odmówiono zaopatrzenia. L. 52258/3. Można wnieść rekurs do Ministerstwa skarbu. — **Marja Ludwa,** Olszyny. Należy przedłożyć deklarację do L. 37212/9. — **Łucja Gac, Nawsie.** Nie przedłożyła Pani deklaracji do Izby Skarbowej. — **Marja Czajkiewicz, Katarzyna Czarnik.** Zaopatrzenie przyznano. **Marcin Fela,** Strzelce Małe. Należy przedłożyć do Izby skarbowej deklarację do L. 57774/6. — **Walenty Jabłoński,** Przedmieście, ul. Piłsudskiego, Łańcut. Podania Pańskiego niema w Izbie skarbowej. — **Ludwik Barnaś, inwalida.** Pobiera Pan zaopatrzenie według kategorji I. grupy rodzinnej III. — **Józef Kajdas,** Bachowice. Prośbę Pańską przesłała Izba skarbowa do Powiatowej Komendy Uzupełnień w Wadowicach, celem ponownej superrewizji. L. 10386/5. — **Jan Uryga,** inwalida, Dobrociesz. Podania Pańskiego niema w Izbie skarbowej. O uzyskanie praw inwalidzkich może Pan starać się tylko za pośrednictwem właściwej Powiatowej Komendy Uzupełnień.

Władysław Samek: „Chłopi“ Reymonta kosztują 25 zł. Można nabyć w księgarni Gebethner i Spółka w Krakowie, Rynek Główny. O ile w miejscowej gminie niema Koła P. S. L. „Piast“, to powinien Pan zebrać światlejszych gospodarzy i takie Koło zorganizować; o fakcie powstania Koła zawiadomić Sekretarjat Okręgowy P. S. L. „Piast„ przy redakcji „Piasta“ w Krakowie. W każdym razie prosimy odnieść się w tej sprawie do Michała Szajera w Kraczkowej. O jednanie prenumeratorów prosimy. Trylogję i Chłopów może Pan wypożyczyć w każdej bibljotece. — **Michał Szajer:** Kwota 600 koron z roku 1913 wynosi obecnie w pełnem przewaloryzowaniu 630 zł. bez procentu. — **Antoni Dziedzic:** Takiego kursu, któryby listownie udzielał nauki kroju nie ma. Natomiast można kupić formy gotowe w księgarni „Ruch“ w Krakowie, ul. Szczepańska. **Tekla Szinclowa:** Izba skarbowa przyznaje renty od chwili przedłożenia metryki śmierci osoby, za którą się pobiera rentę. Jeżeli Pani twierdzi, że w dniu 2 grudnia 1927 r. Pani przedłożyła metrykę śmierci do Izby skarbowej, to zasiłek należy się od tego dnia. Zaległy zasiłek należy reklamować. — **Wojciech Fułat, Ludwik Horbulewicz, Kazimierz Rataj, Ludwik Szymankiewicz:** Odpowiedzi listowne wysłaliśmy w dniu 25 października b. r. — **Michał Mytych:** Otrzymaliśmy wcześniejsze sprawozdanie z wiecu, które drukujemy.

Andrzej Strojek, Francja: Artykuł p. t.: „Rolnictwo we Francji i w Polsce“ — zamieszczamy. List z dnia 16. X. b. r. Redakcja otrzymała. Sprawozdanie ze zjazdu z dnia 27 maja już spóźnione. Była o tem wzmianka w „Piaście“. — Cześć i pozdrowienie zasyłamy. — **Leon Dyjak:** Artykuły p. Strojka drukowane w „Wiarusie“ przesłane do Redakcji, przeczytałem. Są one bardzo dobre w piśmie polskiem zagranicą, poruszając bolączki wychodźtwa naszego. Do „Piasta“ nie nadają się. — **Anna Ćwik:** Redakcja zajmie się tą sprawą. Po otrzymaniu wyjaśnień odpowiemy w „Piaście“. — **Fr. Kiepura:** Odpowiedź wysłaliśmy listem.

Do naszych Czytelników!

W grudniu br. upływa 15 lat od czasu założenia Ludowego Towarzystwa Wydawniczego „Piast“ i ukazania się pierwszego numeru „Piasta“.

Jest to zatem piętnastoletnia rocznica naszej pracy dla ludu wiejskiego, pracy **żmudnej, wytężonej, prześladowanej** *a jak często i* **niewdzięcznej!**

Ile i co Wydawnictwo cierpiało, co dla chłopa polskiego zyskało, całą naszą tak bogatą i obfitą w wyniki pracę znają najdokładniej ci, którzy od zarania tygodnika dla Wydawnictwa naszego pracowali, dla niego poświęcali swe siły i umysł a niejednokrotnie i fundusze.

Tym w pierwszym rzędzie należy się z naszej strony **jak najserdeczniejsze podziękowanie** *w imieniu ogromnej ilości dzisiejszych Czytelników „Piasta“, w imieniu tych, którzy czerpiąc z „Piasta“ zdrową myśl ludową, wychowali się na* **prawdziwych ludowców**, *w imieniu tych, którzy pod wpływem „Piasta“* **otrząsnęli ze siebie poddaństwo myśli i czynu**, *w imieniu tych, którzy wychowani i pokrzepiani Jch duchem —* **przetrwali prześladowania, szykany, więzienia i wszystkie baty**, *któremi tak często byli smagani za swe chłopskie* **„wyznanie wiary“ czerpane z „Piasta“.**

Z drugiej strony Wydawnictwo zwraca się w tej uroczystej rocznicy do obecnych Czytelników **z gorącym apelem**, *by każdy w miesiącu tym szczególnie gorliwie zajął się* **rozpowszechnianiem** *tygodnika,* **zyskiwaniem** *nowych czytelników i sympatyków, by każdy, jako* **cegiełkę** *utrwalającą byt Wydawnictwa zyskał bodaj jednego nowego czytelnika.*

Niech upamiętnienie tej naszej rocznicy znajdzie oddźwięk w rozszerzonej masie naszych czytelników.

Niech nie braknie z pomiędzy Was Kochani Czytelnicy ani jednego, któryby prośby naszej nie wziął sobie gorąco i szczerze do serca.

Nie bierność, brak wiary i wielkopańska nuda
Lecz miłość i ogień zapału, tworzą cuda!

Rzeczy ciekawe.

DONIOSŁY WYNALAZEK.

Ostatnio dokonano wynalazku automatycznego hamowania pociągów. Pomysł ten inżyniera kolejowego Beselera polega na zastosowaniu promieni świetlnych. Na całej przestrzeni rozmieszczone są w pewnych odstępach zwierciadła. Są one zakryte klapami. W chwili zamknięcia toru klapy się odsuwają i aparat zaczyna działać. Jeżeli w pewnem miejscu przejeżdża pociąg, wówczas światło żarówki, umieszczonej na jadącym pociągu pada na zwierciadło, odbija się od niego i pada na system soczewek, znajdujących się na pociągu. Soczewki skupiają promienie światła i przeprowadzają je do komory, która wtedy staje się dobrym przewodnikiem elektryczności, przez co momentalnie obwód prądu elektrycznego, który był przerwany, zostaje zamknięty. — Prąd staje się aktywny i działa na hamulce.

Jeżeli przypomnimy sobie, jak często zdarzają się katastrofy kolejowe pochłaniające liczne ofiary ludzkie, a conajmniej wyrządzające znaczne szkody materjalne, zrozumiemy doniosłość tego wynalazku.

—ooo—

Humor.

PRZECIWNIE.

— Czy pani mnie uważa za wilka w baraniej skórze?

— Owszem, ale przeciwnie.

PRZYCZYNA ROZWODÓW.

Anglik: Jaka jest główna przyczyna tylu rozwodów w Ameryce?)

Amerykanin: Małżeństwo.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 800 zł
Cała strona tytułowa . . . . 800 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń raba stosowne do umowy

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.